Ner 164. Kraków, Czwartek 21 Lipca 1887. Rocznik XL.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| " " niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| " do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego** dnia w miesiącu.
**Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Przegląd Polityczny.

### Kraków 20 lipca.

Dzienniki wiedeńskie, a na ich czele *Wien. Abendp.*, witają w entuzyastycznych wyrazach przybycie cesarza niemieckiego do Gastein i życzą sędziwemu przyjacielowi i gościowi Najdostojniejszego Monarchy pokrzepienia sił na ziemi austryackiej. Spotkanie się obu cesarzy nastąpi prawdopodobnie w Salcburgu, w chwili, kiedy cesarz niemiecki będzie wracał przez to miasto z Gasteinu.

Rozpalająca się coraz bardziej walka półurzędowych dzienników niemieckich przeciw walorom rosyjskim zaczyna już zwracać na siebie uwagę i stawia problemat do rozwiązania, czy ma ona w tej chwili wywrzeć nacisk jaki skuteczny na Rosyą, czy jest prostym manewrem giełdowym, mającym w tem interes, aby zniżkę papierów rosyjskich sprowadzić.

*Berl. Polit. Nachr.*, urzędowy organ niemiecki, omawiając ostateczny rezultat sprawy egipskiej, której cały przebieg podajemy poniżej, kładą szczególny nacisk na niebezpieczną pokusę, jakiej z pierwszego powodzenia wspólnej akcyi mogą zaczerpnąć Rosya i Francya do dalszego wspólnego działania.

Wiadomość, podaną przez *Berl. Börsen-Cour.*, jakoby projektowano zjazd cara rosyjskiego z cesarzem niemieckim w czasie manewrów jesiennych w Prusach wschodnich w jednym z portów bałtyckich, reprodukuje dziś *Wiener Abendpost* według pomienionego źródła, bez wszelkich ze swej strony komentarzy.

Parlamentowi angielskiemu przedłożone zostały korespondencye dyplomatyczne w sprawie egipskiej, niezawierające nic takiego, coby dotąd znanem już nie było.

Jak donoszą ze Skadaru, prace komisyi delimitacyjnej turecko-czarnogórskiej, które zdawały się być na ukończeniu, znowu nowej doznały przerwy. Delegowani czarnogórscy wystąpili nagle z pretensyami do niektórych przestrzeni pastwiskowych, do których w dotychczasowych rokowaniach Czarnogora praw żadnych nie rościła, a których Turcya już ze względu na ludność swą albańską uwzględnić nie może, przewidzieć bowiem łatwo, że ostatnia jak najusilniejby się temu opierała.

Skutkiem tej świeżo powstałej różnicy zdań, komisya obradująca w Beramie rozejdzie się zapewnie, nie sprawiwszy niczego, a spór graniczny, toczący się już od tak dawna, w dalszem pozostanie zawieszeniu.

Sprawa konwencyi angielsko-tureckiej, znajdująca się od dłuższego już czasu w zawieszeniu, została obecnie załatwioną stanowczo, ale w negatywnym kierunku. Oczekiwana i z dnia na dzień odraczana ratyfikacya tejże konwencyi przez sułtana już nie nastąpi, a wytrwały angielski negocyator o Egipt Sir H. Drummond Wolff opuścił w tych dniach na dobre Konstantynopol, nie otrzymawszy nawet audyencyi u sułtana. Pierwotnie wyznaczono Drummondowi Wolff audyencyę na 8 b. m.; gdy 8my się zbliżał, chciał ją sułtan odroczyć do 15 b. m., na co, gdy Drummond Wolff zgodzić się nie chciał, uzyskała Porta dopiero za pośrednictwem Rustema baszy od Salisburego, iż tenże polecił reprezentantowi Anglii pozostanie w Konstantynopolu do 15go, t. j. do dnia odroczonej audyencyi. Ale 15ty minął, a Sir Drummond Wolff audyencyi nie otrzymał; sułtan w dniu tym przyjmował tylko ambasadora Niemiec. Wobec tego Drummond Wolff nie oczekując już dłużej audyencyi, opuścił bezzwłocznie Konstantynopol, nie uzyskawszy żadnego dodatniego rezultatu w sprawie, nad którą od dwóch lat pracował.

Anglia przybiera obecnie pozory, jakoby nieratyfikowanie konwencyi nie miało żadnej doniosłości; Fergusson oświadczył wyraźnie, że czy konwencya zostanie, lub nie zostanie ratyfikowaną, to nie przedłuży, ani nie skróci angielskiej okupacyi w Egipcie. Świat jednak cały inaczej patrzy na tę sprawę, a uważając nieratyfikacyę konwencyi za fakt doniosłego znaczenia, zarazem pyta, jakie powody mogły Turcyę do takiego postępowania nakłonić?

Co do tych powodów właśnie zamieszcza *Polit. Corresp.* dwa urzędowe *communiqué* z Paryża i Konstantynopola, w których podnosi, że niezadowolenie, jakie ta konwencya wywołała w szeregach ulemów, aczkolwiek rosnące z dnia na dzień i w końcu zupełnie stanowcze, miało jednak w tym względzie tylko podrzędne znaczenie, bo i ono samo choć nie wywołane, to poparte i ośmielone zostało akcyą dyplomatyczną Francyi i Rosyi, które z całym naciskiem wystąpiły przeciw ratyfikacyi. Zarazem dodaje *Polit. Corresp.*, że fałszywem jest przypuszczenie, iż Rosya zajętem w sprawie egipskiej stanowiskiem chciała tylko uprzejmość dla Francyi okazać; Rosya ma obecnie nader ważne interesa na Wschodzie Azyi, do których obrony musi być gotową, a kanał Sueski stanowi jedyną drogę, którędy rosyjska flota tam dotąd mogłaby popłynąć. — Aby w danym razie módz na morzu czynnie wystąpić przeciw Chinom i Japonii, aby zawrzeć skuteczne przymierze ze Stanami Zjednoczonemi, na to musi Rosya zabezpieczyć sobie drogę przez kanał Sueski, a wolność tego kanału jest zagrożoną, jak długo Anglia pozostaje nad Nilem. Ztąd też powstał ów nacisk w akcyi dyplomatycznej Rosyi w sprawie Egiptu, a Turcya zastosować się musiała do stanowczych życzeń Rosyi i Francyi nawet z narażeniem się na oziębienie stosunków Porty do Wielkiej Brytanii.

### V.

Kiedy ks. Bismark przeraził świat wyrocznią, że wojna między Niemcami i Francyą wybuchnąć może „za dziesięć dni lub dziesięć lat,“ największe niezawodnie zdumienie wywołał w samej Francyi i prawdopodobnie wielu Francuzom przypomniał Alzacyę i Lotaryngię, oraz odwet.

„Za dziesięć lat“ to tak oddalony termin, że nikt o nim, a przynajmniej mało kto o nim myślał we Francyi, ale „za dziesięć dni“ nigdy, przenigdy! — zawołał każdy Francuz i każde stronnictwo. Wyrocznia owa kanclerska wywołała zdziwienie, przestrach i pognębienie. Nikt bowiem wtedy we Francyi nietylko nie myślał, ale nie przypuszczał możliwości wypowiedzenia wojny. Sfery rządowe i rządzące wiedziały, że o tem ks Bismark był przekonany, a same tak dalece posuwały akademiczną roztropność i wstręt do wojny, iż nawet na wypadek konfliktu Niemiec z Rosyą nie upatrywały możności dla Francyi wojennego wystąpienia, przynajmniej na razie i w pierwszej chwili. Cały zatem animusz wojenny owej chwili był tworem fantazyi, czy rachuby ks. Bismarka.

Wszyscy rozsądni ludzie we Francyi wiedzieli i wiedzą, że ta ani wojskowo, ani dyplomatycznie do wojny nie jest przygotowaną i sposobną; nierozsądni ani jej pragną, ani życzą sobie, choć jej widma do swoich szalonych lub nieuczciwych wewnątrz celów używają. Francya więcej może niż każdy inny kraj, pozostaje pod wpływem ogólnie dziś panującego wstrętu do wojny i prócz tego pod wpływem słusznej obawy, przed nierówną i zabójczą walką. Jeżeli usposobienie to ulegało przemijającym zmianom, to tylko dzięki mowom, pismom i postępowaniu ks. Bismarka i jego organów. Przyszła chwila, mianowicie podczas sprawy Schnaebelego, iż wierzyć zaczęto, że Niemcy szukają tylko zaczepki, że ją zatem w końcu znajdą i że taki stan rzeczy stając się nieznośnym, lepiej aby czem prędzej, w ten, lub ów sposób ustał. Lecz wnet nałóg pokojowy, ogólny — powszechny — obejmujący wszystkie warstwy i stronnictwa — przeważył i utrzymanie pokoju stało się hasłem jawnie przez jednych wyznawanem, a na które inni, choć głośno o odwecie mówią a raczej krzyczą po ulicach, w cichości wewnętrznych życzeń najzupełniej się zgadzają. Do tego też głównego pragnienia, utrzymania pokoju, wszystko się układa, a wypadki ostatnie i zmiany w rządzie do niego jedynie odnieść należy.

Wśród tego pokojowego usposobienia Francyi, znanego doskonale ks. Bismarkowi, dwa objawy niepokoją go i drażnią: podnoszenie się siły wojskowej Francyi, oraz sympatye do Rosyi i zachcianki przymierza francusko-rosyjskiego. Pierwsze uosabiał na razie jenerał Boulanger, drugie są powszechnemi, ogólnemi we Francyi, i coraz bardziej zespalają się z samą istotą społeczeństwa, które upatruje w nich nietylko sposób ziszczenia dalekich nadziei, ale także bezpieczeństwo w teraźniejszości.

Że jenerał Boulanger dał popęd może nietyle większy, jak głośniejszy, sprawom wojskowym, to nie ulega wątpliwości; że we Francyi rozgłos jest potrzebnym, aby obudzić zajęcie i czynność, to także wiadome, że dalej jenerał Boulanger pracował pilnie i wytrwale w swojem ministeryum, chociaż obok tego znajdował jeszcze czas do uprawiania rozuzdanej reklamy, a podobno i pewnych uciech życia, to przyznawali i przyjaciele i przeciwnicy jego; że tem samem postawił sprawę wojskową na pierwszem miejscu porządku dziennego i rozmów, że zaufanie wojskowe a może i zamiłowanie zawodu próbował niezupełnie bezowocnie wskrzesić — to zaprzeczyć się nie da.

Skrzywił on i dzieło i stanowisko swoje tem, że pracował i działał nie dla rzeczy wyłącznie, ale tak, aby ta rzecz obróciła się przedewszystkiem na korzyść człowieka i jego ja. Chciał zastąpić czyny, których nie spełnił, zamiarami, których kazał się domyślać. Odtąd zepsuł wszystko, spospoliciał szybko; nie będąc jeszcze wielkim wodzem, już się okazał małym człowiekiem, poszedł w służbę radykałów i nieprzejednanych, był piłką w ręku Rocheforta; dopomógł ks. Bismarkowi do uzyskania septennatu i zamiast użytecznym, stawać się począł szkodliwym wewnątrz, niebezpiecznym w zewnętrznych stosunkach dla Francyi. Zamiast być czynnikiem czerstwości, wytwarzał stan chorobliwy w społeczeństwie. Głównym grzechem jenerała Boulanger, niemoralnością polityczną, której się dopuścił, oto, że ani zamierzając, ani uznając możliwości wojny i uderzenia na Niemcy dla odebrania Alzacyi i Lotaryngii, nie oparł swojej wojskowej czynności o zasadę, jedynie zdrową, iż mocarstwo takie, jak Francya, winno swoje stanowisko, wpływ i bezpieczeństwo upatrywać i mieć w sile zbrojnej, lecz o złudną, kłamliwą zasadę bezpośredniego odwetu, w który nie wierzył, lecz którym chcąc schlebiać, rozmarzał społeczeństwo. Wiemy nie o jednej, ale o dziesięciu rozmowach poufnych, w których jenerał Boulanger wyraził swoje przekonanie o niemożliwości wojny, o przegranej w razie, gdyby ją Niemcy narzuciły i to wtedy, gdy najgłośniej pozwalał, a nawet dopomagał do tego, aby uchodzić za mściciela Francyi — w krótkim terminie! Wiemy nawet, iż raz w chwili dość naiwnego wynurzenia zawołał: „Niema, niema nic do zrobienia, wojna byłaby szaleństwem, to też staram się jedynie o to, aby pozostać na miejscu.“

Jenerał Boulanger tak dalece nie był ożywiony przedwczesnym zapałem wojennym, iż żył przez cały czas swojego ministeryum pod niekłamaną obawą, iż Niemcy narzucą Francyi walkę. Nawet owe baraki, około których organa kanclerskie tyle w swoim czasie narobiły wrzawy i które tak bohaterską nadały jenerałowi Boulanger postawę, nie były wcale jego pomysłem, lecz powstały na żądanie i wskutek raportu jenerała dowodzącego nad granicą, iż znaczniejsze nieco siły niemieckie skoncentrowane zostały w Alzacyi.

Najmniej już zdradzającą chęci zaczepne była nowa ustawa wojskowa, wniesiona przez jenerała Boulanger, a którą znacznie zmienioną, przeprowadza obecnie w Izbie następca jego jenerał Férron. Ustawa ta, zwłaszcza w pierwotnem brzmieniu, zdaniem wielu wojskowych przedwczesna, wprowadziłaby armię francuską w stan przeobrażenia, najzupełniej niesposobny do wojny w krótkim terminie, a może i w stan zamętu. Pozorami zatem nieodpowiadającemi rzeczywistości otaczał się jenerał Boulanger i otaczali go jego zmieniający się achatesi; wytwarzać to musiało i wytwarzało chorobliwą atmosferę. Niezdrową też była ta przedwczesna, na niczem, ani na przeszłości, ani na teraźniejszości oparta sława jenerała ministra, zdobyta nie na polu czynów, lecz w kawiarniach i teatrzykach paryskich; sztuczną ona była, a oznaka to czasów i ich mierności, że się wcześniej we Francyi nie stała śmieszną. *Journal des Debats* wytłumaczył jej sekret, wyliczając nie tysiące, ale miliony egzemplarzy broszur, afiszy, artykułów, fotografij, chromofotografij, portretów, śpiewek, począwszy od *En revenant de la revue*, a skończywszy na *Il reviendra* i *C'est Boulanger qui nous faut*, rozpowszechnionych przez niewidzialną rękę po Paryżu i Francyi, a święcących chwałę jenerała bez zwycięstw i wielkość nie spełnionych, lecz mających być spełnionemi dzieł i czynów! Co gorsza, oto, że jest mniemanie, iż owa niewidzialna ręka czerpała w dyskrecyonalnych funduszach ministerstwa wojny, aby podniecać zapał i rozpowszechniać cześć sławę zbawcy przed zbawieniem i że tej wygodnej szczodrości przypisać także należy nabożeństwo i fanatyzm Rocheforta dla — „bożyszcza.“ Co wieczór rozpowszechniał i utrwalał popularność tryumfatora bez zwycięstw, w Alkazarze, Paulus, ten Talma boulangeroskiej ery! Takich bohaterstw, będących jakby spóźnionem echem offenbachowskiej muzyki, godnym epilogiem stał się ów tryumfalny wyjazd z Paryża bohatera, wykułakowanego przez zapalonych wielbicieli, a który omdlały i syt dnia tego prawdopodobnie sławy i reklamy, na lokomotywie szukać musiał schronienia przed zbytkiem entuzyazmu i zaszczytów ludowych! Tak zakończył się zawód człowieka, który uosabiał ideał epoki czczej, bezczynnej i banalnej, a rozpocząć go on może na nowo zaszczytnie tylko na polu bitwy, na którem zachował się zawsze, jako dzielny żołnierz. Ferment jednak zostawił on za sobą szkodliwy, bo dzięki chorobliwemu pochodzeniu, chorobliwie oddziaływający na społeczność, zwłaszcza paryską. Niech nikt nie upatruje w demonstracyach przeszłych a może i przyszłych na cześć jenerała Boulangera, zachcianek wojennych, lub wojowniczych zapałów; są to po prostu środki agitacyi wewnętrznej, tem niezdrowsze, że przybierające pozory patryotyzmu, że pozwalające się łudzić tłumom i okrywać bohaterskiemi szatami. Liczniejsze i w obszerniejszych ramach demonstracye te ani poważniejszemi, ani głębszemi, ani nawet straszniejszemi nie są od tych, które lubiała i lubiłaby jeszcze od czasu do czasu urządzać tromtadracya we Lwowie lub Krakowie.

---

## Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

***Henryka Sienkiewicza.***

(26)

(Ciąg dalszy).

Więc poszedł dalej, bardzo rad ze swej chytrości, a Basia wpadła, jak bomba, do panny Drohojowskiej.

— Stłukłam sobie kolano, a Ketling w tobie na umor rozkochany! — zawołała zaraz w progu. — Nie uważałam, że z wozowni dyszel wygląda... i łup! Świeczki mi w oczach stanęły, ale nic to!... Pan Zagłoba prosił, żeby ci tego nie mówić. Nie powiedziałam ci, że tak będzie? Zaraz powiedziałam, a tyś go chciała we mnie wmówić! Nie bój się, znają cię!... Trochę jeszcze boli!... Ja pana Nowowiejskiego w ciebie nie wmawiałam, ale Ketlinga, oho! Chodzi teraz po całym domu i za głowę się trzyma i do samego siebie gada. Ładnie, Krzysiu, ładnie, Szkot, Szkot, kot, kot!

Tu Basia poczęła przysuwać palec do oczu towarzyszki.

— Basiu! — zawołała Drohojowska.

— Szkot, Szkot, kot, kot!

— Jaka ja nieszczęśliwa, jaka ja nieszczęśliwa!... — wykrzyknęła nagle Krzysia i zalała się łzami.

Po chwili Baśka zaczęła ją pocieszać, ale to nic nie pomogło i dziewczyna rozszlochała się tak, jak nigdy przedtem w życiu.

Rzeczywiście w całym tym domu nie wiedział nikt, jak dalece była nieszczęśliwa. Od kilku dni była w gorączce, twarz jej zbladła, oczy zapadły, pierś poruszała się krótkim, przerywanym oddechem, stało się z nią coś dziwnego; zapadła jakby w gwałtowną niemoc, a nie przyszło to zwolna, stopniowo, ale odrazu; porwało ją to, jak wicher, jak burza; rozżarzyło jej krew, jak płomień; olśniło jej wyobraźnię, jak błyskawica. Ani chwili nie mogła stawić oporu tej sile, tak nielitościwie nagłej. Spokojność opuściła ją. Wola jej była jako ptak ze złamanemi skrzydłami.

Sama nie wiedziała, czy kocha Ketlinga, czy go nienawidzi i strach niezmierny ogarniał ją przed tem pytaniem; ale to czuła, że serce jej biło tak szybko tylko przez niego; że głowa myśli tak bezładnie tylko o nim; że pełno go w niej, koło niej, nad nią. I ani sposób od tego się obronić... Łatwiejby go nie kochać, niż o nim nie myśleć, bo upoiły się jego widokiem oczy, zasłuchały się w jego głos uszy, nasiąknęła nim dusza cała. Sen nie uwalniał ją od tego natrętnika, bo ledwie zamknęła oczy, natychmiast twarz jego pochylała się nad nią, szepcząc: „Wolę cię, niż królestwo, niż sceptr, niż sławę, niż bogactwa...“ I głowa ta była blisko, blisko, że nawet w ciemności krwawe rumieńce oblewały czoło dziewczyny. Była-to Rusinka o krwi gorącej, więc jakieś ognie nieznane wstawały w jej piersi; ognie, o których nie wiedziała dotąd, że istnieć mogą, a pod żarem których ogarniał ją zarazem i strach i wstyd i wielka niemoc i jakaś omdlałość, zarazem bolesna i luba... Noc nie przynosiła jej spoczynku. Opanowywało ją coraz większe zmęczenie, jakoby po pracy ciężkiej.

— Krzysiu! Krzysiu! co się z tobą dzieje! — wołała sama na siebie.

Lecz była jakoby w odurzeniu i w zapamiętaniu nieustającem.

Nic się jeszcze nie stało, nic nie zaszło, z Ketlingiem nie zamienili dotychczas dwóch słów na osobności, a choć myśl o nim ogarnęła ją całkowicie, przecie jakiś instynkt szeptał jej ustawicznie: „Strzeż się! Unikaj go!“ — I unikała.

O tem, że była zmówiona z Wołodyjowskim, nie myślała dotąd i to było jej szczęście; nie myślała zaś dlatego właśnie, że dotąd nic się nie stało i że nie myślała o nikim, ni o sobie, ni o innych, tylko o Ketlingu.

Ukrywała też to w duszy najgłębiej i myśl, że nikt się tego nie domyśla, co się w niej dzieje, że nikt się nią i Ketlingem razem nie zajmuje, przynosiła jej ulgę niemałą. — Nagle słowa Basi przekonały ją, że jest inaczej, że już się ludzie na nich patrzą, że ich już łączą w myśli, że odgadują. Więc frasunek, wstyd i ból razem wzięte, przezwyciężyły jej wolę i rozpłakała się, jak małe dziecko.

Słowa Basi były jednakże dopiero początkiem tych rozlicznych przytyków, tych znaczących spojrzeń, mrugań oczyma, potrząsań głową, tych wreszcie słów obosiecznych, które musiała przenieść. Rozpoczęło się to zaraz przy obiedzie.

Pani stolnikowa jęła przenosić wzrok z niej na Ketlinga i z Ketlinga na nią, czego nie czyniła dawniej. Pan Zagłoba chrząkał znacząco. Chwilami rozmowa przerywała się nie wiadomo dlaczego, i nastawało milczenie, a raz w czasie takiej przerwy roztrzepana Basia zawołała na cały stół:

— Wiem coś, ale nie powiem!

Krzysia spłonęła natychmiast, a potem zaraz zbladła, jakby jakieś groźne niebezpieczeństwo przeleciało koło niej; Ketling schylił także głowę. Oboje czuli doskonale, że się to do nich stosuje, i chociaż unikali ze sobą rozmowy, choć ona strzegła się, żeby na niego nie spojrzeć, przecie jasnem było dla obojga, że między nimi coś się staje, że wytwarza się jakowaś nieokreślona wspólność konfuzyi, która ich łączy, a zarazem i oddala, bo przez nią tracą całkiem swobodę i nie mogą być już sobie zwykłymi przyjaciołmi. Szczęściem dla nich, nikt nie zwrócił uwagi na słowa Basi, bo pan Zagłoba wybierał się do miasta i miał wrócić z liczną rycerską kompanią, tem więc wszyscy byli zajęci.

Jakoż wieczorem dworek Ketlinga zajaśniał światłem; przybyło kilkunastu wojskowych i muzyka, którą uprzejmy gospodarz dla rozrywki pań sprowadził. Tańców nie można wprawdzie było wyprawić, bo wielki post i żałoba Ketlinga stały na przeszkodzie; ale słuchano kapeli i zabawiano się rozmową. Panie przybrały się odświętnie, pani stolnikowa wystąpiła we wschodnich jedwabiach; „hajduczek“ wystroił się pstro i rwał oczy żołnierskie swoją różową buzią i jasną czupryną, która spadała co chwila na oczy, budził śmiech rezolutnością mowy i dziwił manierami, w których kozacza śmiałość mieszała się z wdziękiem niewymuszonym.

Krzysia, której żałoba po ojcu była już przy końcu, miała na sobie suknię białą, przetykaną srebrem. Rycerze porównywali ją: jedni do Junony, drudzy do Dyany, ale nikt nie przysuwał się do niej zbyt blisko, nikt nie kręcił wąsa, nie szurgał nogami i nie zarzucał wylotów; żaden nie spoglądał na nią iskrzącemi oczyma i o afektach nie zaczynał rozmowy. Natomiast zaraz zauważyła, że ci, którzy spoglądają z podziwem i uwielbieniem na nią, spoglądają potem na Ketlinga; że niektórzy, zbliżywszy się do niego, ściskają mu rękę, jakby czegoś winszując i życząc; że on podnosi ramiona i rozkłada dłonie, jakby się czegoś wypierał. Krzysia, która z natury była czujną i przenikliwą, była prawie pewną, że to o niej do niego mówią, że ją niemal za jego narzeczoną uważają. A ponieważ nie mogła przewidzieć, że pan Zagłoba szepnął już każdemu z ichmościów coś do ucha, więc zachodziła w głowę, zkąd się owe ludzkie przypuszczenia biorą.

— Czy ja mam co na czole napisanego? — myślała z niepokojem, zawstydzona i stroskana.

A wtem i słowa zaczęły ją dolatywać przez powietrze, niby nie do niej mówione, ale głośne: „Szczęśliwy Ketling!..“ „W czepku się rodził!..“ „Nie dziw, bo i on gładysz!“ i tem podobnie.

Inni, grzeczni kawalerowie, chcąc ją zabawić i coś miłego jej rzec, rozmawiali z nią o Ketlingu, chwaląc go niezmiernie, wynosząc jego męztwo, uczynność i dworskie obyczaje i ród starożytny. A Krzysia rada nierada musiała słuchać i oczy jej mimowoli szukały tego, o którym była mowa, a czasem spotykała się z jego oczyma. Wówczas czar ogarniał ją z nową siłą i sama o tem nie wiedząc, upajała się jego widokiem. Bo jakże różnił się Ketling od tych wszystkich szorstkich postaci żołnierskich! „Królewicz między swymi dworzany“ — myślała Krzysia, patrząc na tę szlachetną, arystokratyczną głowę i na te ambitne oczy, pełne jakowejś przyrodzonej melancholii, i na to czoło, ocienione płowym, bujnym włosem. Serce poczynało w niej mdleć i zamierać, jakby to była dla niej najdroższa w świecie głowa. On to widział i nie chcąc powiększać jej zmięszania, nie zbliżał się, chyba, że kto inny siedział obok. Gdyby też była królową, nie mógłby otaczać jej większą czcią i większemi atencyami, niż to czynił. Mówiąc do niej, schylał głowę i zasuwał za siebie jedną nogę, jakby na znak, że przyklęknąć w każdej chwili gotów; mówił zaś z powagą, nigdy żartobliwie, chociaż naprzykład z Baśką rad żartował. W obchodzeniu się jego z nią, obok czci największej, był raczej pewien odcień pełnego słodyczy smutku. Dzięki tej powadze, nikt inny nie pozwolił sobie również ni na słowa zbyt wyraźne, ni na żart zbyt śmiały, jakgdyby wszystkim udzieliło się przekonanie, że to jest panna godnością i urodzeniem od wszystkich wyższa, z którą nigdy niedość polityki.

Krzysia była mu za to wdzięczną. Wogóle wieczór ten upłynął dla niej kłopotliwie, ale słodko. Gdy się zbliżyła północ, kapela ustała grać, panie pożegnały towarzystwo, a między rycerstwem poczęły gęsto krążyć kielichy i rozpoczęła się szumniejsza zabawa, w której godność hetmańską objął pan Zagłoba. Baśka poszła na górę, wesoła jak ptak, bo wybawiła się okrutnie, więc zanim klęknęła do pacierza, poczęła szaleć, terkotać, naśladować różnych gości, wreszcie rzekła do Krzysi, klaszcząc w ręce:

— Doskonale, że ten twój Ketling przyjechał. Przynajmniej na żołnierzach nie zbraknie. Oho! niech się ino post skończy, zatańcuję się na umor. To będziem używały! A na twoich zrękowinach z Ketlingiem, a na twojem weselu! No! jeśli domu nie przewrócę, to niech mnie Tatarzy w jassyr wezmą! Coby to było, żeby nas tak wzięli? Toby dopiero było! ha! Dobry Ketling! Dla ciebie to on muzykantów sprowadza, ale przy tobie i ja używam. Będzie on dla ciebie coraz nowe dziwy wyprawiał, póki nie zrobi tak!..

To rzekłszy, Baśka rzuciła się nagle na kolana przed Krzysią i objąwszy ją wpół rękoma, poczęła mówić, udając niski głos Ketlinga:

— Waćpanno! Tak waćpannę miłuję, że dychać nie mogę... Miłuję waćpannę i piechotą, i na koniu, i na czczo i po jedzeniu, i na wieki i po szkocku — chceszli być moją?

— Baśka! będę się gniewać! — wołała Krzysia.

Ale zamiast się gniewać, chwyciła ją w ramiona i niby usiłując ją podnieść, poczęła całować jej oczy.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Jenerał Boulanger jest pozorem; demonstracye są zamówione i niesamorodne; demonstranci ani rzucą się ku granicy, ani nawet na Elysée, a jeżeliby jakie tłumy miały wysadzić bramy pałacu Prezydenta, to nie te, które śpiewają: *C'est Boulanger qui nous faut*, ale te, które zarobku i chleba zażądać mogą. Polityczni radykaliści i nieprzejednani zużytkować chcieli przeciw politycznym przeciwnikom, przeciw tym, co zajmują miejsca, któreby oni zająć pragnęli, kosztowną popularność jenerała Boulangera i sentymentalizm odwetu; ale radykalni na rzecz jenerała Boulangera pracować nie myślą, a są chwile, w których przeraża ich widmo dyktatury jenerała, czego świeżym dowodem wyparcie się go w Izbie przez p. Clémenceau, który nad dyktaturę czyjąkolwiek przenosi własne ministeryum, o którem nie zwątpił, a które dzierżąc, byłby niezawodnie pokojowym na zewnątrz, a może i mniej niż dziś radykalnym na wewnątrz.

W każdym razie rządzące we Francyi sfery i prezydent Grévy mieli wszelkie powody do pozbycia się jenerała Boulangera, i dokonawszy tego zręcznie, a zwłaszcza szczęśliwie prawdziwą położyli wobec kraju zasługę.

P. Grévy, kierując się chłopskim rozumem, mieszczańską zachowawczością i owemi dynastycznemi względami, które zawsze powstają około każdej władzy, choćby republikańskiej, dość odważnie położył koniec sztucznej, niebezpiecznej sytuacyi i naraz urósł w oczach ludzi roztropnych i umiarkowanych, tak dalece, iż nawet przebaczono mu niezbyt fortunnego zięcia p. Wilsona, oraz niezbyt fortunne tegoż świeże na giełdzie obroty. Pan Grévy, pozbywając się jenerała Boulangera, oszczędził sobie i Francyi kłopotów i położył koniec anormalności, która stawała się śmiesznością. Warto było to okupić gwizdaniem i śpiewkami bezimiennego tłumu i wstrzymaniem się od obecności na „grand prix de la ville de Paris", „na którym — jak rzekł p. Grévy — konstytucya nie nakazuje prezydentowi być obecnym". Że zaś udało się p. Grévemu po wielu trudach utworzyć ministerstwo Rouviera, to było dla niego i dla Francyi pomyślnym faktem. Pokazało się bowiem, że po za gabinetami Ferrego i Freycineta są jeszcze żywioły zdolne utworzyć rząd.

Pozostały w tym rządzie z dawnego gabinetu minister spraw zewnętrznych Flourens, ku wielkiemu zdziwieniu ogółu okazuje takt dyplomatyczny i godność, których złożył dowody zarówno w sprawie Schnaebelego, jak przy sposobności politycznych komerażów, obecnych zwłaszcza z powodu nuncyusza. Minister wojny jenerał Ferron ma być głęboko uczonym teoretykiem i on, jak twierdzą, był inicyatorem istotnym wszystkich reform i ulepszeń w wojsku. Umiał on dotąd okazać, iż zajęcie się sprawami wojskowemi i przyszłością armii mylnie poczytanem było za przywilej jenerała Boulangera. Dając zaś w samą porę dowództwo na prowincyi swemu poprzednikowi, położył roztropnie koniec jego wyczekującej w Paryżu bezczynności, a dowiódł, że rząd nie obawia się go na czele korpusu.

Nowa ustawa wojskowa i próba mobilizacyi jednego korpusu pozostają drażliwemi i ważnemi sprawami, którym może zręcznem a niezmiennem kunktatorstwem nowy minister odbierze charakter drastyczny, pozostawiając użyteczny.

Nareszcie prezes gabinetu Rouvier, pochodzący z południa, z pewną energią i stanowczością pojął swe zadanie i wziął się do niego.

Najważniejszym jednak faktem i objawem jest poparcie, dane temu gabinetowi przez prawicę i monarchiczne stronnictwo, oraz pochwała udzielona mu za to z fal oceanu przez hr. Paryża.

Zwrot to, który zdawałby się być poważnym i rokującym, jeżeli nie zupełne naprawienie, to ustalenie się stosunków wewnętrznych i zewnętrznych. „Poważny, odparł nam doskonały znawca obecnych stosunków francuskich, czyż można przypuścić, aby Francuzi jeszcze coś poważnie przedsięwzięli i aby w tym, co jest poważnem, wytrwali?"

A zgodnie z temi słowy słyszeliśmy zkądinąd zdanie, że gabinet Rouviera potrwa do jesieni i że to jest bardzo pięknie i bardzo wiele!

## Uniwersytet Jagielloński.

O obecnem stanowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego dalszym spodziewanym rozwoju, czytamy w *Przeglądzie Polskim* pod tytułem: „Z uroczystego dnia" następujący treściwy artykuł pióra profesora Dobrzyńskiego, napisany z powodu uroczystego otwarcia *Collegium Novum*:

Nierzadko i w piśmiennictwie naszem i w rozmowie potocznej spotkać się można z ogólnym sądem o wartości, o wpływie, o stanowisku obecnem Uniwersytetu, a sąd ten nader jest rozmaitym i sprzecznym. Jedni bezwzględnie wszystko chwalą i podnoszą, [illegible] znaczenie Uniwersytetu i sławę jego głoszą, drudzy z równą stanowczością potępiają go i ganią, a nawet wprost wypierają się go w zasadzie. Wiele przytem objawia się mylnych a często niedorzecznych poglądów, tego nie potrzeba osobno podnosić. Namby się przedewszystkiem zdawało, że leży już pewna niesprawiedliwość w samem postawieniu tak bezwzględnego pytania. Żaden Uniwersytet, a tem samem i nasz, nie jest dziełem, któreby się dało zaimprowizować, któreby się dało stworzyć od jednego zamachu wielkiem i doskonałem. Od wielu wielu warunków zależy jego rozwój i kwitnienie, a te warunki, choćby nader pomyślne, same przez się jeszcze nie wystarczają. Potrzeba czasu.

Z tem wszystkiem nie liczą się zwykle ci, którzy wobec naszego Uniwersytetu z surowym występują sądem. Zdaje się często, mianowicie rodakom naszym z po za kordonu, że z chwilą zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego, zniknęły już wszystkie przeszkody i najświetniejszy rozkwit Uniwersytetu od nas zależy. Mając na myśli pięć wieków istnienia, nie uwzględniają wcale, przez jakie on burze przeszedł przed kilkoma dziesiątkami lat, nie badają tego inwentarza, w którym w r. 1861, w chwili częściowego przywrócenia języka polskiego (całkowite datuje od r. 1870) rozpoczął okres nowego rozwoju i pracy.

Wszystko to przypomnieć godzi się jednak i potrzeba przed wydaniem sądu, przed wypowiedzeniem zdania, a wówczas samo pytanie postawi się inaczej.

Książka statystyczna, wydana na pamiątkę otwarcia *Collegii Novi*, [1]) dostarcza nam tych danych — lubo niewszystkich — do obrazu Uniwersytetu przed ćwierć wiekiem, w chwili jego polonizacyi.

Najsmutniejszą niewątpliwie stronę przedstawiały budynki, w których odbywały się lekcye a mieściły zakłady. Rozrzucone w kilkunastu ciasnych a nędznych domach po całem mieście, odzwierciedlały one wiernie rozbicie duchowe instytucyi, której najwyższem zadaniem jest właśnie połączenie wszystkich gałęzi wiedzy w jednę organiczną całość. Wyposażenie i urządzenie zakładów, mianowicie przyrodniczych i lekarskich, było nad wszelki wyraz niedostateczne, a wiele z nich istniało prawie tylko na papierze.

Rozbicie owo duchowe występowało też jaskrawo na jaw w ówczesnym składzie profesorów. Z czasów wolnego miasta pozostało zaledwie kilku, że tu wspomnę np. o Majerze i Kremerze, którzy reprezentowali rzeczywistą siłę naukową i tradycyę polskości. Z tych, których do Uniwersytetu sprowadziła jego germanizacya (w r. 1853), kilku zdolniejszych Niemców przeniosło się na uniwersytety obce, pozostali ci, którzy poczuwali się do możności wykładania w polskim języku. Były i pomiędzy nimi znakomite imiona, że znowu wspomnę np. Dietla, który jednak zaraz w r. 1864 z powodów politycznych otrzymał dymisyę. Przeważna jednak większość tej kategoryi profesorów nie miała zdecydowanej narodowości, a pod względem naukowym stała poniżej tej miary, która była potrzebną do powołania na inny Uniwersytet austryacki. Trzecią kategoryę utworzyli ci, których w r. 1861 lub wkrótce potem przyzwano dla wypełnienia licznych luk. Zdarzyli się pomiędzy nimi znakomici profesorowie, jak np. Dunajewski, przyzwany ze Lwowa, ale było to rzeczą przypadku, bo chcąc jak najprędzej wypełnić wszystkie polskie wykłady, brano każdego, kto się trafił, bez ścisłego wyboru. Jedni poświęcali się poprostu dla Uniwersytetu, przechodząc z różnych gałęzi służby publicznej na katedry bez naukowego powołania, a wnosząc wybitne biurokratyczne przyzwyczajenia; drudzy bylito ludzie całkiem młodzi, początkujący, o których trudno jeszcze było powiedzieć, jak się wykształcą i jakie zajmą stanowisko.

Że w takiem gronie nie było naukowej harmonii i łączności, rzecz oczywista. Zbyt wiele było tam ludzi, którym brakło rzeczywistej naukowej podstawy i którzy dlatego z innymi, ludźmi nauki i naukowego powołania, nie mogli się porozumieć. Że ten Uniwersytet w życiu społecznem nie zajmował jako taki przynależnego mu stanowiska, to było również koniecznem następstwem sprzecznych jego narodowych i politycznych kierunków. Półroczny, smutny epizod oktrojowanego w r. 1864 Senatu, był tego jaskrawym przykładem.

Najlepszą, ogółem biorąc, stronę ówczesnego Uniwersytetu stanowili zapewne uczniowie, chociaż liczba ich paruset nie przenosiła. O ile wypadki polityczne nie odrywały ich od pracy naukowej, stanowili oni żywioł pełen zapału, nie gorzej niż dziś przygotowany, niepozbawiony pewnego charakteru i energii. Tylko system ówczesnych Uniwersytetów austryackich nie sprzyjał jeszcze samodzielnej umiejętnej pracy. Zadanie profesorów ograniczało się do wykształcenia praktycznych urzędników, nauczycieli, lekarzy. Profesor, który po za ten okres chciał wybiedz, nie miał do tego w ówczesnej organizacyi uniwersyteckiej ani pola, ani też środków. Liczba katedr (w r. 1864 było ich 39) była zresztą tak szczupłą, że jeden profesor kilka wielkich obejmować musiał przedmiotów, a żadnemu specyalnie poświęcić się nie mógł.

Ten obraz Uniwersytetu z przed dwudziestu pięciu laty musimy stawić sobie przed oczy, chcąc sprawiedliwie ocenić, co w ciągu tego czasu zdziałał; chcąc odpowiedzieć na pytanie, czy dobrze tego czasu użył; chcąc nakreślić kierunek, w którym obecnie rozwinąć się powinien i musi.

Zacznijmy od wyboru profesorów, bo to rzecz najważniejsza. Od roku 1864 ustąpiło ich przeszło czterdziestu, zmieniło się zatem niemal profesorskie grono. Zmieniło się i uzupełniło samo z siebie, propozycye bowiem, wychodzące z wydziałów, wyjątkowo tylko w ministerstwie spotkały się z decyzyą odmowną lub odmienną. Profesorów, jakich ma, zawdzięcza Uniwersytet sam sobie i sam za nich dźwiga odpowiedzialność. Do niedawna trzeba było wprawdzie w ministerstwie walczyć o każdą propozycyę, a w każdym razie długo czekać na nominacyę, ale i to odporne stanowisko ministerstwa miało swoją dobrą stronę, bo zmuszało wydziały do proponowania kandydatów silnych, mających za sobą talent i naukowe prace, a usuwało na drugi plan względy koleżeństwa, które w każdym *collegium* mogą się stać niebezpieczne. Dziś opór ten ministeryalny znikł lub osłabł, ale też kontrola wewnętrzna stała się nader ścisłą, a wydziały współubiegają się ze sobą w wyszukiwaniu ludzi talentu i pracy.

Zadanie nie jest łatwem. Mamy dziś dwa tylko polskie uniwersytety, i to lwowski bez medycznego wydziału. Widoki uzyskania katedry są więc nadzwyczaj małe i mało dlatego jest ludzi, którzyby chcieli i mogli oddać się wyłącznie zawodowi naukowemu i na katedrę czekać. Trzebaby na to ludzi zamożnych, a tych liczba stosunkowo jest szczupłą. Czyniono czasem zarzut naszym profesorom, że sami nie kształcą sobie uczniów, zarzut niesprawiedliwy. Profesor nasz, mając zdolnego i pracowitego, ale biednego ucznia, musi się dziesięć razy namyślić, zanim go do zawodu naukowego zachęci a od zajęcia praktycznego odwróci. Chcąc to uczynić, musi mieć nadzieję, że dla tego młodego człowieka obmyśli utrzymanie na pierwsze lata pracy i próby; musi mieć widoki, że mu następnie katedrę wyrobi i uzyska. Dlatego zdarzyć się może, że nagle opróżni się katedra, a niema na nią żadnego z uczniów krakowskich kandydata. Zdarza się to jednak tylko wówczas, jeżeli opróżnienie katedry nie da się z góry przewidzieć. Gdzie tylko znanym jest zamiar profesora opuszczenia katedry, gdzie profesor wskutek późnego wieku (70 lat) z przepisu ustawy ustąpić z niej musi, tam wydział na kilka lat naprzód szuka, przygotowywa sobie i kształci kandydata, kształci go u siebie i za granicą stypendya mu wyrabia. Rzadko zaś dotychczas się stało, żeby wydział zawiódł się na takim wyborze. Kilka lat docentury jest w każdym razie rodzajem próby niezawodnej i dlatego wydział czeka nieraz z obsadzeniem katedry, zanim docenci, o których najlepiej jest uprzedzony, nie okażą, czem są w nauce i w nauczaniu.

Byłbyto środek bardzo niedostateczny, gdyby nie znajdowali się tacy, którzy mając środki materyalne, bez zachęty z góry na własne ryzyko rzucają się w zawód naukowy. Liczba ich rośnie ciągle, skoro obecnie mamy już 29 docentów prywatnych. Niektórzy z nich z zawodem naukowym łączą też zawód jakiś praktyczny, i w nim szukają utrzymania. Niezmierną pomocą w tem przygotowaniu profesorów stała się okoliczność, że ministerstwo oświaty nie trzyma się obecnie systemizowanej i zamkniętej niegdyś liczby katedr, lecz nowe katedry zwyczajne otwiera lub obok zwyczajnych mianuje także dla tegożsamego przedmiotu nadzwyczajnych profesorów. Nie przychodzi to łatwo, wymaga trudów i czasu, ale dotychczas nie zdarzyło się, ażeby docent, który okazał rzeczywisty talent i pracę, po pewnym przeciągu czasu nie uzyskał katedry, chociażby nadzwyczajnej.

Ostatnim sposobem uzyskania profesora jest powołanie jakiegoś docenta lub profesora z uniwersytetów obcych, ze Lwowa lub z zagranicy. Uniwersytet czyni to chętnie, pamięta o każdym Polaku, który za granicą w pracy naukowej się odznaczył i nie waha się przyznać mu przed własnym docentem pierwszeństwa, jeżeli na nie istotnie zasłużył. Uniknął tu Uniwersytet największego niebezpieczeństwa, jakie mu groziło, zamknięcia się w ciasnym widnokręgu dawnej Rzpltej krakowskiej lub w jednostronnym kierunku wiedeńsko-galicyjskim. Obecni profesorowie w części tylko wyszli z austryackich poddanych, druga ich niemal połowa przybyła tu z Poznańskiego, Królestwa i z Krajów zabranych. Połowa odebrała wykształcenie swe w Austryi, druga połowa zawdzięcza je szkołom niemieckim, francuskim i angielskim. Dlatego śmiało rzec można, że na całym obszarze dawnej Rzpltej niema korporacyi, którаby tak mało, jak nasz Uniwersytet, była partykularną, a tak wybitnie ogólno polską, narodową; niema u nas korporacyi, któraby tak bezpośrednio reprezentowała wszystkie kierunki oświaty zachodnio-europejskiej.

Oto zasady, które w praktyce naszej uniwersyteckiej wyrobiły się w ciągu ostatnich lat kilkunastu i które stanowią pierwszy warunek jego dalszego rozwoju. W zastosowaniu ich mogły się zdarzyć pomyłki, ale wogóle rezultat ich okazał się nadzwyczaj pomyślnym. Kto go pragnie ocenić, ten znajdzie zupełny materyał w „Kronice Uniwersytetu". Są tam szczegółowo wyliczone wszystkie prace naukowe profesorów i docentów tych, którzy zmarli lub ustąpili z Uniwersytetu w latach 1864—1887, i tych, którzy w nim wykładają obecnie. Porównanie jest uderzające.

Łączy się z niem ściśle pomnożenie katedr. W r. 1864 było ich 39, w r. 1887 jest ich 58, wzrost istotnie niezmierny. Jeśli się zaś do tego doda 29 docentów, z których niejeden jest równie dodatnią jak profesor siłą, to uzyskamy pokaźną liczbę 87 wykładających. Ile wskutek tego przybyło wykładów, których dawniej nie znał Uniwersytet, ile wykładów dopiero teraz znalazło swoich fachowych reprezentantów, zbyteczna wspominać. Jeden wydział, teologiczny, który przez długie lata dla braku uczniów i rozstroju dyecezyi krakowskiej pogrążony był w zupełnym upadku i rażącą stanowił sprzeczność, zorganizował się w r. 1880 i zupełnie odnowił, stając z innemi wydziałami do współrzędnej naukowej pracy.

Nie jestto jeszcze wszystko. Jeżeli Uniwersytet ma odpowiedzieć istotnie swemu powołaniu, to liczba katedr musi się znacznie, bardzo znacznie pomnożyć. Są jeszcze takie gałęzie wiedzy, które dla braku katedr nie stały się jeszcze na naszym Uniwersytecie przedmiotem fachowych wykładów, że tu np. wspomnę historyę i języki Wschodu, literaturę romańską itp. Więcej jeszcze naliczylibyśmy katedr, które dotychczas obejmują po kilka wielkich i ważnych przedmiotów i którym dlatego jeden, choćby najzdolniejszy, profesor żadną miarą wystarczyć nie może, n. p. proces cywilny w połączeniu z prawem handlowem i wekslowem, lub prawo polityczne w połączeniu z administracyą i prawem narodów. Najważniejszym jednak w tym kierunku postulatem jest obsadzenie pewnych, tj. najważniejszych katedr przez dwóch profesorów. W ten tylko sposób nauka może się zabezpieczyć przed jednostronnością, w ten sposób rozwinąć się może szlachetne współzawodnictwo między profesorami, w ten sposób na wielkie i ważne przedmioty może być położony nacisk, w ten sposób jeśli jeden profesor chwilowo wykładać nie może, w wykładzie przedmiotu żadna nie nastaje przerwa. Cieszyć się też trzeba, że na tę drogę dwoistych katedr Uniwersytet nasz już powoli wstępuje, — wątpić nie można, że na niej piękne zbierze wkrótce plony.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego od roku 1864 do r. 1887 i obraz jego stanu dzisiejszego. Wydanie Senatu akademickiego na pamiątkę otwarcia *Collegium Novum*. Kraków, 1887.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Belgrad** 17 lipca.

(*Z*) Ponieważ zwróconą obecnie jest uwaga w całej Europie na wybór księcia Koburgskiego, panującego księcia w Bułgaryi, przeto zaczynam od tego, co tu w Belgradzie mówią w sferach dyplomatycznych o tym wyborze:

W poselstwie rosyjskiem utrzymują, że w Petersburgu pod tym tylko warunkiem zgodziłby się rząd na wybór księcia Koburgskiego, jeżeli tenże zobowiązałby się powołać ministerstwo takie, które rozpisze nowe wybory do sobrania, a do steru władzy dopuści także stronnictwo opozycyjne. Przytem musiałby książę Koburgski zobowiązać się, że powoła na ministra wojny taką osobistość, którą car wskaże i zarazem musiałby dozwolić kontroli nad czynnościami rządu bułgarskiego reprezentantowi Rosyi w Zofii.

W poselstwie francuskiem utrzymują, że uznanie przez Francyę wyboru księcia Koburgskiego na panującego w Bułgaryi zależy od porozumienia się tegoż z Rosyą i że bez tego porozumienia Francya musi odmówić uznania go i zachowa się wyczekująco.

W poselstwie niemieckiego cesarstwa nie tają się z tem, że w Berlinie dopiero podówczas rząd skłoni się do uznania księcia Koburgskiego za panującego w Bułgaryi, jeżeli Turcya, Anglia, Włochy i Austro-Węgry zatwierdzą jego wybór przez sobranie w Tirnowie i poprą go solidarnie.

W sferach rządowych w Belgradzie wybór księcia Koburgskiego nie cieszy się sympatyą, i mówią tu głośno, że bez zatwierdzenia Rosyi i Francyi książę Koburgski nie zdoła się utrzymać na tronie bułgarskim. Wyrażają też zdanie, że w Petersburgu rząd, nawet przy najlepszych chęciach, nie mógłby zgodzić się na wybór księcia Koburgskiego dlatego, iż w Rosyi opinia publiczna jest wrogo usposobioną przeciw obsadzeniu na tronie bułgarskim księcia niemieckiego; przeto car, aby nie utracić resztek wierności u swoich poddanych, nie może zgodzić się dobrowolnie na wybór księcia Koburgskiego i musi się sprzeciwić takiemu załatwieniu sprawy bułgarskiej.

W poselstwach austro-węgierskiem, angielskiém, włoskiem i tureckiem mówią, że książę Koburgski tymczasowo zatwierdzi nowe ministerstwo i że to w jego imieniu rządzić będzie Bułgaryą aż do tego czasu, kiedy nastąpi porozumienie zgodne pomiędzy mocarstwami broniącemi kongresu berlińskiego, a bez tego porozumienia nie uda się do Zofii książę Koburgski, ażeby objąć w posiadanie tron bułgarski, nieuwolniony od kolców rosyjskich i francuskich.

Mają jednak nadzieję tutejsze sfery dyplomatyczne, że Rosya ustąpi przed wolą mocarstw Europejskich, i że otrzymawszy małe ustępstwa, poczynione przez księcia Koburgskiego na rzecz rządu petersburskiego, nie stawi czynnej opozycyi przeciw takiemu załatwieniu pokojowemu sprawy bułgarskiej, ażeby mieć wolne ręce na zachodzie, gdzie się zbliża starcie pomiędzy Francyą a cesarstwem niemieckiem. Nie przypuszczają też w Belgradzie, aby książę Koburgski bez zapewnienia sobie w Berlinie poparcia miał udać się do Zofii i tam objąć w posiadanie tron tak niepewny; że zaś w Berlinie nie będą się spieszyli z tem zapewnieniem, przeto na zjazd księcia do stolicy Bułgaryi długo czekiwać będą musieli Bułgarzy, z tego zaś oczekiwania muszą się zrodzić w Bułgaryi: niezadowolenie, niesubordynacya w armii i kłótnie pomiędzy stronnictwami.

Utrzymują tu, że rząd obecny w Bułgaryi utrzymać się nie może długo, kasy bowiem puste, mieszkańcy materyalnie są zniszczeni stagnacyą i nie pewnym stanem rzeczy w kraju, a przytem zrodziły się tam kłótnie pomiędzy mieszkańcami północnej i południowej Bułgaryi dlatego, że Rumelczycy teraz wzięli przewagę w rządzie i obsadzają wybitniejsze stanowiska rządowe w całym kraju, z czego nie są zadowoleni mieszkańcy dawnego księstwa bułgarskiego i zarzucają Rumelczykom, że za nich muszą teraz cierpieć taki stan niszczący ich materyalnie i moralnie, połączenie bowiem Rumelii z Księstwem bułgarskiem wywołało opuszczenie tronu przez księcia Aleksandra Battenberga i zrodziło nieporozumienie z Rosyą, którego uniknąć należało i nie rzucać się w objęcia Anglii i Austro Węgier, gdyż pokazało się już, że te mocarstwa dla bułgarskiego narodu, oswobodzenia go z takiego stanu niszczącego, nie chcą zerwać przyjaznych stosunków z Rosyą i nie mają sił do stawienia jej oporu zbrojnego na Wschodzie. Z tego też powodu usposobienie mieszkańców w północnej Bułgaryi mniej jest wrogie rosyjskim wpływom i jak tu utrzymują, spodziewać się tam można najpierw zmiany na korzyść opozycyi, przez Rosyą wspieranej.

Obecnie w Belgradzie objawiają się wszędzie sympatye dla Rosyi i Francyi. Muzyki po ogrodach, lokalach rozmaitych i po kawiarniach grają hymn rosyjski „Boże cara chrani" i są nagradzane przez zgromadzoną publiczność oklaskami i szczodremi datkami pieniężnemi. — Tak samo grają muzyki Marsyliankę zaraz po hymnie rosyjskim i są nagradzane sowicie i za tę republikańską pieśń, chociaż ta jest tak sprzeczną z hymnem rosyjskim.

Nie słyszałem tu jeszcze nigdy narodowych hymnów niemieckich, ani austro-węgierskich, odgrywanych przez muzyki w lokalach publicznych; lecz widziałem, jak z lokalów wyrzucano Tingeltangle i damskie kapele za to, że one używały języka niemieckiego i kulturę niemiecką w ten sposób krzewiły w Serbii.

Takie awantury niedawno wyprawiała tu młodzież serbska po lokalach z niemieckimi muzykami, z Tigel-tanglami i z artystami, że policya była zmuszoną interweniować. — Objawy te nie rokują, ażeby wpływy niemieckie i austro-węgierskie mogły się utrwalić w Serbii w razie wojny pomiędzy Niemcami i Francuzami, lub pomiędzy Rosyą i Austro-Węgrami.

---

Minister wyznań i oświecenia nadał profesorowi gimnazyum państwowego w Stanisławowie, Józefowi Wojcikowi, opróżnioną przy drugiem (niemieckiem) gimnazyum we Lwowie posadę nauczycielską; profesorowi gimnazyum państwowego w Stanisławowie, Alojzemu Szarłowskiemu, opróżnioną posadę nauczycielską w państwowej szkole realnej w Krakowie; profesorowi gimnazyum państwowego w Drohobyczu, Michałowi Żułkiewiczowi, opróżnioną posadę nauczycielską przy państ. gimnazyum w Przemyślu; — i zamianował: suplenta gimnazyum państwowego w Rzeszowie, Antoniego Gołkowskiego, rzeczywistym nauczycielem gimnazyum państwowego w Sanoku; suplenta gimnazyum stanisławowskiego, Waleryana Hecka, rzeczywistym profesorem gimnazyum państwowego w Wadowicach; suplenta gimnazyalnego w Przemyślu, Franciszka Bizonia, rzeczywistym nauczycielem gimnazyum w Samborze; suplenta gimnazyalnego w Złoczowie, Antoniego Pado, rzeczywistym nauczycielem gimnazyum państwowego w Drohobyczu; suplenta gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Bronisława Dobrzańskiego, rzeczywistym nauczycielem gimnazyum państwowego w Złoczowie; suplenta gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Tadeusza Mandybura, rzeczywistym nauczycielem państwowego gimnazyum w Jarosławiu; suplenta państwowego realnego gimnazyum wyższego w Brodach, Zdzisława Fialka, rzeczywistym nauczycielem tegoż zakładu.

## Sprawy miejskie.

Prezydent miasta wydał następujące obwieszczenie:

Na zasadzie uchwały Rady miasta z dnia 7-go lipca b. r. i uchwały Sekcyi III-ej Rady miasta z dnia 15 lipca 1887 r., podaję niniejszem do powszechnej wiadomości w myśl § 40 tymczasowego statutu gminnego, że tegoroczne wybory uzupełniające do Rady miejskiej w dniach 16, 17, 20, 21 i 22 czerwca 1887 r. odbyte, zostały ukończone i że wybrani zostali:

*W Kole I:*

1) Dr Domański Stanisław, 2) Dr Wiszniewski Ludwik, 3) Dr Weigel Ferdynand, 4) Dr Majer Józef, 5) Wentzl Konrad, 6) Dr Paszkowski Stanisław, 7) X. Midowicz Teofil, 8) Dr Styczeń Wawrzyniec, 9) Dr Bandrowski Ernest, 10) Gwiazdomorski Jan, 11) Dr Pareński Stanisław.

*W Kole II, Oddział 1-szy:*

12) hr. Potocki Artur, 13) Rzewuski Walery, 14) hr. Tarnowski Stanisław, 15) Muczkowski Stanisław, 16) Dr. Jordan Henryk, 17) Chyliński Michał.

*W Kole II, Oddział 2 gi:*

18) Friedlein Józef, 19) Dr Czerny Bolesław, 20) Chęciński Tomasz, 21) Baranowski Teodor.

*W Kole III, Oddział 1 szy:*

22) Szancer Zygmunt, 23) Mendelsburg Albert, 24) Dr Leo Artur, 25) John Hugo, 26) Ślęk Franciszek, 27) Biasion Alfred.

*W Kole III, Oddział 2-gi:*

28) Przeworski Juliusz, 29) Mirtenbaum Emanuel, 30) Dr Warschauer Jonatan, 31) Dr Propper Albert, 32) Epstein Juliusz, 33) Bruśnicki Władysław.

Zarzuty przeciw wyborom mogą być w myśl § 44 statutu miejskiego wnoszone do Rady miejskiej w terminie dni 8, licząc od dnia niniejszego obwieszczenia.

Kraków dnia 20 lipca 1887 r.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 20 lipca.

— **Prezydent Dr Szlachtowski** wczorajszym pociągiem wieczornym wyjechał do Wiednia.

— **Dr Piotr Chmielowski**, znany krytyk i kierownik *Ateneum*, gościł wczoraj w Krakowie w przejeździe do Rabki.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, zwołane na dzień wczorajszy, nie mogło się znowu odbyć, bo nie zebrała się potrzebna do kompletu liczba radców miejskich. Obecni wszakże radcy naradzali się poufnie nad sprawami, wymagającemi szybkiego załatwienia, i wyrazili swoją co do nich opinią, która służyć będzie Prezydentowi za dyrektywę w postępowaniu, dopóki pełna Rada formalnych nie poweźmie uchwał.

— **Z Uniwersytetu.** P. Fryderyk Zoll, rodem z Podgórza przy Krakowie, syn profesora Uniwersytetu Jagiell., b. rektora a obecnego dziekana Wydziału prawniczego, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **W szkole sztuk pięknych** odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 lipca doroczna wystawa prac uczniów z rysunków, malarstwa, z rzeźby oraz z prac uczniów oddziału kompozycyjnego. Wstęp dla publiczności w pierwszym dniu wystawy naznacza się od godziny 12 do 5, w następnych zaś dniach zrana od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 2 do 5.

— **Legata na cele dobroczynne.** Zmarły przed niedawnym czasem w mieście naszem obywatel p. Zygmunt Miłtowski poczynił testamentem na cele dobroczynne następujące zapisy: 1) krakowskiemu Towarzystwu Dobroczynności 5000 złr.; 2) Arcybractwu Miłosierdzia 3000 złr.; 3) Zakładowi św. Józefa dla osieroconych chłopców 3000 złr.; 4) dla ochronek krakowskich 3000 złr.; 5) dla Sióstr Felicyanek 3000 złr.; 6) dla Sióstr Miłosierdzia 3000 złr.; 7) dla szpitala św. Łazarza 3000 złr.; 8) dla szpitala św. Ludwika 3000 złr.; 9) dla szpitala na Kazimierzu 4000 złr. Razem przeznaczył ś. p. Zygmunt Miłtowski 30,000 złr. na cele dobroczynne.

— **Wystawa krajowa.** Zapowiedziane na onegdaj posiedzenie komisyi technicznej Wystawy krajowej odbyło się w biurze komitetu Wystawy o godzinie 12ej w południe, pod przewodnictwem p. Alfonsa Lippomana, zastępcy dyrektora. Przedmiotem obrad była sprawa doprowadzenia wody do akwaryum, wystawy rybackiej, wodotrysku i stawku urządzonego na placu Wystawy. W celu zyskania wody dla powyższego celu uchwalono zgodnie z wnioskiem p. architekta Zaremby dźwignąć zapomocą pompy parowej wodę z obok płynącego potoku na 4 mtr. wysokości do rezerwoaru na placu Wystawy urządzić się mającego i uchwalono wezwać kilka firm znaczniejszych o złożenie ofert na doprowadzenie tej wody do rezerwoaru i rozprowadzenie jej rurami. Prócz tego uchwalono urządzić 4 studnie na placu Wystawy, każdą o dwóch pompach; trzy mają być pomieszczone koło stajen, a jedna koło restauracyi i pawilonu maszyn. Na tem zamknięto posiedzenie.

We wtorek d. 19 b. m. o godzinie 5ej po południu odbyło się w biurze komitetu Wystawy posiedzenie komisyi etnograficznej Wystawy krajowej pod przewodnictwem p. Alfonsa Lippomana, zastępcy dyrektora, która zajęła się oznaczeniem potrzebnego miejsca w pawilonie głównym pod przedmioty etnograficzne i omówiła urządzenia, jakie w tym celu potrzebne będą.

— **Uratowanie tonącego dziecka.** Jakób Chrostecki, dróżnik miejski, pompując wczoraj po południu wodę z Rudawy pod łazienkami górnemi, spostrzegł, że jedno z dzieci bawiących się nad rzeką, do takowej wpadło. Wskoczył więc bez zwłoki do wody i wydobył na brzeg 6-letnią Maryę Kozłowską, z Pędzichowa, która wkrótce odzyskała przytomność i żadnego szwanku na ciele nie poniosła. Matka Maryi, szwaczka, wyszła z domu o godzinie 2ej po południu na ulicę Karmelicką do roboty, pozostawiwszy w domu troje dzieci, które korzystając z nieobecności matki, udały się nad Rudawę, aby się zabawić.

— **W krajowej** niższej szkole rolniczej w Kobiernicach odbył się w dniu 9 lipca b. r. pierwszy egzamin uczniów pierwszego roku nauki. Z 15 uczniów, którzy do egzaminu przystąpili, przeniesionych zostało na rok II nauki 12. W komisyi egzaminacyjnej wzięli udział oprócz nauczycieli zakładu pp. Dr Herman Czecz i Oskar Rudziński, jako członkowie kuratoryi i p. Zygmunt Strusiewicz, prof. szkoły rolniczej Czernichowskiej, jako delegat Wydziału krajowego.

Odpowiedzi i zachowanie się uczniów zadowolniły najzupełniej obecnych, którzy ze swej strony wyrazili ciału nauczycielskiemu swe uznanie za staranne zajmowanie się uczniami, rokując najlepsze na przyszłość nadzieje.

Nowy rok szkolny rozpocznie się w tym zakładzie z dniem 1 września b. r. Uczniowie zwyczajni płacą za całe utrzymanie i mieszkanie w zakładzie rocznie 150 złr. Nauki udziela się bezpłatnie.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Babice, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wycieczka techników.** Kilkudziesięciu członków lwowskiego Towarzystwa politechnicznego urządziło sobie w niedzielę nader piękną wycieczkę koleją Beskidzką na Węgry. Serdecznie przyjęci przez węgierski personal kolejowy na stacyi Walocz i Kis-Szolywa oglądali szczegółowo cztery tunele i wspaniałe wiadukty. W Romaszko odbył się obiad kosztem inżyniera Schlotterbeka, reprezentanta przedsiębiorcy Fritza Müllera. O godzinie 6ej wieczorem całe towarzystwo łącznie z Madziarami wróciło osobnym pociągiem na galicyjską stacyę Ławoczno i tu przy muzyce cygańskiej wesoła zabawa przeciągnęła się do późnej nocy. W Skolem podczas przejazdu na Węgry kolonia gości lwowskich wyprawiła owacyę gościom.

— **W wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych** odznaczeni zostali między innymi: uczeń ogólnej szkoły rzeźbiarskiej (prof. Hellmera) Kazimierz Chodziński z Łańcuta, nagrodą Neulinga, za figurę z natury modelowaną, oraz uczeń specyalnej szkoły dla wyższej rzeźby (prof. Zumbuscha) Piotr Wojtowicz z Przemyśla, nagrodą specyalną.

— **Czasopismo przyrodnicze** *Kosmos* podaje ciekawe szczegóły o dwu olbrzymach padłych niedawno pod toporem tracza w Bośni. Jeden z nich, świerk, ściętym został w lesie satorskim. Wyrósł na skalistej wapiennej glebie i był zasłonięty od strony północnej przed podmuchami bory. Jak obliczono po słojach, żył ów świerk 795 lat, u spodu miał średnicę 1·64 metra długą, w środku całej wysokości na 0·80 metra, zaś wysokość pnia wynosiła 42 metrów. Masa drzewa wynosiła 23·11 metrów sześć. Najsilniejszy wzrost okazywał od 70 do 121 roku życia. Równie olbrzymią była jodła, którą ścięto na wyżynie górskiej Sina. Rosła także na glebie skalistej w wysokości 1541 metrów nad poziomem morza. Wysokość pnia wynosiła 38 metrów, długość średnicy u spodu 1·2 metra, średnica środkowa 0·71 metra, największy rozrost miała między 70 a 100 rokiem życia. Żyła 512 lat.

— **Ciekawy proces.** Wkrótce rozpocznie się nader sensacyjny proces, w którym figurować będzie z jednej strony głośny pułkownik pruski Villaume, przedstawiciel cesarza Wilhelma przy cesarzu rosyjskim, a z drugiej gazeta *Now. Wremia*. Powód procesu: zamieszczona przed kilku tygodniami w tej gazecie korespondencya z Brukselli. Ponieważ p. Villaume zaliczony jest do świty cesarza rosyjskiego, proces przeto, jak donoszą *Piet. Wied.*, wszczęty został za pośrednictwem komendanta głównej kwatery cesarskiej jenerała Richtera. Rząd niemiecki przyjął na siebie dostarczenie wszelkich dokumentów, mogących poprzeć oskarżenie. Z Berlina nadeszły już do sądu paczki gazet zagranicznych i rosyjskich. Redakcya *Now. Wrem.* pozwana tak w osobie redaktora p. Fiodorowa, jak i w osobie wydawcy p. Suworina, wysłała podobno do Paryża jednego ze swych współpracowników w celu zebrania na miejscu dokumentów, mogących służyć ku usprawiedliwieniu dziennika przed sądem. W liczbie świadków, stających ze strony pozwanych, wymieniają redaktora gazety *France*, oraz osobistego sekretarza jen. Boulangera.

— **Sezon wyścigowy**, ukończony już w Warszawie, Wilnie i Petersburgu, a nie rozpoczęty jeszcze w Carskiem Siole, jest obecnie w pełnym rozkwicie na torze moskiewskim. Wtorkowa depesza Ajen. pół. z Moskwy obwieściła światu sportsmeńskiemu, że największą, bo 20,000 rsr. wynoszącą nagrodę „wszechrosyjskiego derby" zdobył i w tym roku hr. Lud. Krasiński, dzięki chyżości swego „Rakowa." W Peterhofie, w liczbie koni polskich popisywała się też jakaś „Anna Mazowiecka," hr. Grabowskiego. Czyż koncept wyczerpał się już do tego stopnia, że aby nazwać nowego konia, trzeba się uciekać aż do historyi polskiej?

**Wiadomości policyjne.** Wczoraj po południu pies wielki czarny z pod N. 11 przy ul. Kanoniczej skoczył na handlarza, który tam przybył z Podgórza za kupnem flaszek i ugryzł go w lewą nogę.

Onegdaj w południe koń zaprzągnięty do dorożki Nr. 91, spłoszony pod Parkiem krakowskim turkotem wozów, w których wieziono ziemię na nasyp kolejowy, skoczył w bok i wskutek tego dorożka się wywróciła i uszkodziła siedzące w takowej dwie panie i dziecię. Osoby te, prócz przestrachu i złamania parasolki, lekkiemu potłuczeniu uległy.

**Groby królewskie** i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońs. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— We czwartek d. 21go lipca: śś. Daniela pror. i Praksedy.

### *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

**Z Teatru.** *Angot*, grana we wtorek z obsadą tytułowej roli przez p. Kasprowiczową, nie zgromadziła licznej publiczności. Tytułowa rola odegrana i odśpiewana dobrze, nie sprawiała wrażenia. Role młodych i lubieżnych operetkowych powinny reżyserya pozostawić także młodym siłom. Pani Kasprowiczowa ma wiele pola w rolach charakterystycznych, w których celuje. Utrzymywała tę operetkę pani Radwan, która i śpiewała dobrze [illegible] w sukni z haftem w gałązki zielone. Podziwiał z nią powodzenie, jak zawsze, nieoceniony Myszkowski. Reżyseryi możnaby wytknąć pewną niedbałość. Oficer aresztujący spiskowców wchodzi ubrany w dolman węgierski z wyszyciem orła cesarskiego, a toć dzieje się we Francyi za Rzeczypospolitej. Spiskowcy mają mieć czarne fraki, jako znak związku, śpiewają o tych swoich frakach czarnych, a mają różnobarwne, z wyjątkiem dwóch. W akcie III Angot ma podsłuchiwać rozmowę skrytą w altanie, lub przynajmniej za drzewem, lecz scena nie miała przystawki, więc Angot musiała stać na kraju kulisy. Te braki, acz drobne, jednakowoż źle świadczą o staranności. *Z loży.*

**Komitet wystawy artystycznej** odbył przed wczoraj swoje posiedzenie pod przewodnictwem hr. Z. Cieszkowskiego. Nowe zgłoszenia nadeszły od pp. Styki (Królowa Polski i nowe obrazy [illegible] i portret śpiewaka Reszkego w roli Cyda), Odrzywolskiego (liczne projekta architektoniczne, fotografie stawianych budowli, pająków, kinkietów, mebli itd.); Adjukiewicza T. (Modlitwa na pustyni, obraz 3-metrowej wielkości); p. Ryszarda (zbiór monet polskich z czasów Piastów i Jagiellonów do r. 1506 — sztuk tysiąc parę w osobnej gablocie) i Greima (Dedal przywiązujący skrzydła). P. Tomkowicz zawiadomił, że starożytności kościelne, znajdujące się w Tarnowie, chętnie udzielone zostaną, oraz, że prof. Pawlicki podczas trwania Wystawy wygłosi w jej salach odczyt o kielichach kościelnych. W. Kaczorski Połkowski obiecał nadesłać dla Wystawy część zbiorów p. Bartynowskiego, między innemi zbiór znaków wodnych na papierach. Ministeryum oświaty oświadczyło się z gotowością nabycia jednego lub więcej obrazów na rachunek funduszu w rozporządzeniu tegoż będące. Szerszą dyskusyę wywołała sprawa drukowania katalogu illustrowanego wystawy. Postanowiono rozpisać listy do artystów z prośbą o przysłanie do 5 sierpnia rysunków tych ich obrazów, z dzieł sztuki przeznaczonych przez nich na wystawę. Katalog wyjdzie w formacie zwykłej drogowskazu. Zajęcie się przygotowaniem i wydaniem katalogu uchwalono powierzyć p. Bartoszewiczowi, u którego ma się utworzyć osobna komisya. P. Stachiewicz przygotował papiery i efektowną okładkę do katalogu. Prócz tego rzucono wiele myśli, projektów i uwag, których zrealizowaniem zajmą się komitet hr. Cieszkowski i inni członkowie komitetu.

**Z Wystawy** Zjednoczonego Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Brodzkiego „W lesie," „Krajobraz wiosenny;" Jandy „Krajobraz jesienny;" Karmańskiego „Powrót z pastwy;" Schönberga „N. P. M. z dzieciątkiem;" Wildstossera „Skąpiec;" Wodzińskiego „Gra w kości."

**O pani Zimajer** czytamy w *Ognisku* nowojorskiem:

„Od kilku tygodni bawi w New Yorku znana i utalentowana nasza artystka pani Zimajer. Ta gwiazda operetkowa spadająca szybko i niespodzianie na bruk New Yorku od pierwszego występu swego zachwyciła tutejszą publiczność, sprawiając prawdziwą ucztę miłośnikom sztuki.

Publiczność przepełniając salę teatru po brzegi, ilekroć w przedstawieniu artystka udział brała, hucznemi oklaskami darzyła ją, formalnie zarzucając kwiatami, podczas gdy panie w lożach, bliżej sceny położonych, uwielbiając talent, ładnemi rączkami przesyłały jej pocałunki.

Niemcy, gładząc tłuste podbródki, z dumą opowiadali o „swojej" artystce; Polacy cieszyli się nią jako także swoją — amerykanie tylko, patrząc z punktu więcej kosmopolitycznego, nie tracili czasu na badanie pochodzenia artystki, lecz cieszyli się jej grą bezinteresownie, bez chęci przwłaszczenia jej osoby sobie.

Drugiego lipca pani Zimajer opuściła scenę amerykańskę podążając z powrotem na ziemie starego świata, mianowicie do Pragi czeskiej, zkąd udaje się następnie do Zakopanego na wakacye.

Jako żywą pamiątkę sukcesów hojnie zbieranyah p. Zimajer wiezie do kraju dwa żywe, niewielkiego gatunku krokodyle, a że ich jest para, Kasia i Jasio, mają przyszłość przed sobą, bo rozmnożywszy się licznie, mogą zyskać z czasem nawet tytuł obywateli Galicyi z przyległościami."

*Kłosy* podają sztych z uroczystości otwarcia *Collegii novi.*

W Paryżu zmarł Wojciech Biberstein Kazimirski, znakomity oryentalista. Urodzony w r. 1808 w Lubelskiem — studya uniwersyteckie odbywał na wydziale filozoficznym w Warszawie i ogłaszał wszystkie swe prace w *Dzienniku Warszawskim*. Brał udział w powstaniu 1831 r. — na emigracyi oddał się badaniu języków i literatury Wschodu. W r. 1846 wydał w Paryżu: „Słownik arabsko-francuski," „Enisel Djelis" czyli fragment z Tysiąca i jednej nocy w oryginale arabskim i przekładzie francuskim, oraz tłomaczenie Koranu, uznane za najlepsze. Po polsku przełożył Kazimirski „Gulistan" poety serbskiego Saadego, oraz wydał wyborny słownik francusko-polski. Prace oryentalne dały Kazimirskiemu imię i stanowisko, został tłomaczem francuskiego ministeryum spraw zagranicznych, był dragomanem poselstwa w Persyi i w Chinach, otrzymał wreszcie w roku 1858 urząd szefa wydziału w ministerstwie.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

### Walne Zgromadzenie Tow. Kółek rolniczych.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych, mając na uwadze korzyść, jaką przynieść może członkom Towarzystwa zwiedzenie Wystawy w Krakowie, postanowił odbyć tamże tegoroczne IV Walne Zgromadzenie w dniach 5 i 6 września b. r., podług następującego porządku dziennego:

1) Zagajenie Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie wyboru delegatów „Kółek rolniczych."
3) Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa za r. 1886.
4) Sprawozdanie komisyi rachunkowej z funduszów Towarzystwa za rok 1886.
5) Wybór komisyi rachunkowej.
6) Wnioski członków (zob. § 29 statutu).
7) Wykłady i pouczenia na placu Wystawy krajowej: a) przy wystawie płodów rolniczych; b) bydła i trzody chlewnej; c) okazach pszczelnictwa; d) przy maszynach i narzędziach rolniczych; e) przy wystawie wyrobów przemysłu domowego.

Do powyższych wykładów i pouczeń zaprosił Zarząd główny pp.: Dra Teofila Ciesielskiego, Zygmunta Gawareckiego, Adama Konopkę, Dra Tadeusza Rutowskiego, prof. Tomasza Rylskiego, Antoniego Świeżawskiego i Seweryna Wiśniewskiego.

Zarząd główny, podobnie jak w latach poprzednich, przedsiębrał już kroki, celem ułatwienia członkom przyjazdu i pobytu podczas zgromadzenia w Krakowie.

### Wynik podatku od petroleum.

Wiedeńska *Presse* pisze: Od 1 września 1882 r. podlega olej mineralny, preparowany z pomocą rafineryi, podatkowi konsumcyjnemu i przynosi obecnie fiskusowi obu połów monarchii przeszło 6.6 milionów złr. W roku 1886 dochód surowy wynosił 6,610,219 złr., w r. 1885 4,885,780 złr., w r. 1883 zaś 3,232,836 złr.

Najwyższy podatek płaciła roku zeszłego rafinerya Towarzystwa akcyjnego w Rjece (Fiume), bo 2,861,755 złr., następnie węgierskie Towarzystwo przemysłu naftowego w Peszcie 793,725 złr. Z kolei idą: rafinerya w Donaufeld w Dolnej Austryi 415,519 złr.; rafinerya Szczepanowskiego i Sp. w Peczeniżynie 464,018 złr.; rafinerya Goldsterna Wagenmana w Wiedniu 291,766 złr.; rafinerya Gartenberga i Sp. w Kołomyi 271,281 złr. Wszakże rafinerye, płacące od 189,000 złr. do 100,000 złr. znajdują się w Kołomyi, Drohobyczu, Lipinkach, Libuszy i w Chorkówce w Galicyi, wreszcie w Budapeszcie (Adolfa Berga i Sp.).

**Wiedeń** 19 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3125, tudzież warchlaków galicyjskich 4955; razem 8080 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 40, 41 do 41½, za średniociężkie 38 do 39, za lekkie 32 do 36, tudzież za warchlaki galicyjskie 32, 35, 38 do 40. Wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

*Wilhelm Amirowicz.*

**Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.**



## Telegramy własne „Czasu".

**Wiedeń** 20 lipca. Część członków deputacyi bułgarskiej odjechała ztąd wczoraj, a część odjeżdża dziś. Kilku deputowanych pozostanie tu jeszcze, aby otrzymać odpowiedź od ks. Koburgskiego po upływie zażądanego dwutygodniowego terminu.

**Wiedeń** 20 lipca. Kongres międzynarodowy, mający obmyślić środki zapobiegawcze przeciw pożarom teatrów, odbędzie się we wrześniu w Paryżu.

**Insbruck** 20 lipca. Cesarz Wilhelm oświadczył podczas wczorajszego przyjęcia namiestnikowi Widmannowi, aby tenże wyraził hr. Taaffemu serdeczne pozdrowienie od niego.

**Moguncya** 20 lipca. W koszarach tutejszych odbyto wielkie rewizye, gdyż na żołnierzy pada podejrzenie, iż zostawali w porozumieniu z ligą patryotyczną.

**Londyn** 20 lipca. Podróż lorda Rotszylda do Niemiec jest w związku z walką przeciw walorom rosyjskim.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 20go lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, że profesor mineralogii przy uniwersytecie lwowskim, Szczęsny Kreutz, został zamianowany profesorem mineralogii przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

**Wiedeń** 20 lipca. Czterech członków deputacyi bułgarskiej odjechało dziś do Kazanliku.

**Gastein** 20 lipca. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj wieczór. Urzędowego przyjęcia na życzenie cesarza Wilhelma nie było; goście kąpielowi powitali bardzo sympatycznie sędziwego monarchę.

**Peszt** 20go lipca. Wczorajsze oberwanie się chmury zrządziło tu i w okolicy znaczne szkody. W górach koło Budy został jeden z robotników przez fale uniesiony i zniknął w wodzie bez śladu.

**Berlin** 20 lipca. Zarząd Banku państwowego kazał sobie podać spis lombardowanych u siebie walorów rosyjskich.

**Bern** 20 lipca. Sześciu turystów, którzy, wspinając się na górę „Jungfrau", stracili życie, byli wyłącznie Szwajcarami.

**Paryż** 20 lipca. Senat uchwalił 137 przeciw 92 głosom nagłe traktowanie projektu do ustawy o mobilizacyi na próbę i przyjął dalsze przedłożenia wojskowe oraz podatki bezpośrednie czterech kategoryj.

W Izbie postawiono wniosek, upoważniający rząd, aby tenże podczas feryj Izby poczynił wszelkie zarządzenia, celem zabezpieczenia krajowego przemysłu spirytusowego przeciw importowi spirytusu niemieckiego. Izba uchwaliła nagłe traktowanie tego wniosku, który został odesłany do komisyi cłowej.

Rivet interpeluje w sprawie powołania na wyższy urząd kościelny proboszcza w Chateau-Villain, który w roku 1886 przeszkodzić chciał władzy w zamknięciu kaplicy w Lacombe. Minister Spuller odpowiedział, że wystosował już do biskupa w Grenoble odezwę, celem unieważnienia tego awansu kościelnego. Wniosek deputowanego Lajuinai (z prawicy), aby interpelacyę odroczyć na jeden miesiąc, odrzucony został 317 przeciw 166 głosom.

Następnie zaproponowano różne porządki dzienne, dążące do wypowiedzenia konkordatu.

W końcu wśród oklasków lewicy przyjęła Izba 388 przeciw 144 głosom akceptowany przez Spullera porządek dzienny Riveta, wzywający rząd, aby zapewnił ustawom poszanowanie.

**Paryż** 20 lipca. Komiwojażer niemiecki z Trewiru, Arderle, strzelił do komisarza francuskiego Rittera w sali cłowej w Pagny sur Moselle trzy razy z rewolweru, wskutek czego komisarz francuski został lekko ranny. Sprawcę zamachu aresztowano.

**Paryż** 20 lipca. Sprawca zamachu, dokonanego na komisarzu francuskim w Pagny, nazywa się Zangerle i jest Niemcem; był on dawniej osiadłym tu piekarzem, a w roku 1880 został ztąd na mocy wyroku sądowego wydalony. Zangerle przyznaje, iż powrócił do Francyi w tym celu, ażeby kogokolwiek z urzędników francuskich zamordować. W poniedziałek zgłosił on się do ministerstwa, aby jednego z ministrów zamordować, ale z powodu namiętnego sposobu wyrażania się został z ministerstwa wydalony. Przybywszy do Pagny, kazał się zaprowadzić do komisarza i strzelił do niego, mówiąc: „Pan będziesz ofiarą." Rany komisarza nie są niebezpieczne.

**Londyn** 20 lipca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że obecnie nie toczą się żadne rokowania w sprawie ratyfikacyi konwencyi egipskiej i że podjęcie tych rokowań w krótkim czasie nie jest prawdopodobne. Wolff nie wręczył sułtanowi uskutecznionej przez królowę ratyfikacyi tej konwencyi, dlatego ratyfikacya ta nie może być cofniętą. Ponieważ ratyfikacye nie zostały wymienione, przeto nie mają one żadnego znaczenia.

Kwestya uznania wyboru księcia bułgarskiego stanie się dopiero wówczas przedmiotem rozwagi dla mocarstw traktatowych, skoro wybór ten zostanie przez sułtana sankcyonowany.

**Londyn** 20go lipca. W pobliżu Portsmouth zderzyły się wczoraj dwa statki pancerne „Ajax" i „Devastation", wskutek czego ten ostatni statek został znacznie uszkodzony.

**Londyn** 20 lipca. Na wczorajszem zgromadzeniu konserwatywnych członków parlamentu oświadczył Salisbury, iż rząd postanowił poczynić unionistom liberalnym w irlandzkim bilu agraryjnym tego rodzaju ustępstwa, iż klauzula o bankructwie i prowizoryczna rewizya sądownie ustanowionego czynszu dzierżawnego zostaną usunięte.

**Konstantynopol** 20 lipca. Biuro Reutera donosi: Podług dzienników tureckich zostało wydawnictwo dziennika *Nizan* z powodu namiętnego artykułu przeciw ministerstwu zakazane, ale rozporządzenie to nie zostało urzędownie ogłoszone.

Pogłoski o zmianie w gabinecie poczynają przybierać konkretną postać.

Zapewniają, że prezydent rady stanu Aarifi basza zamianowany będzie wielkim wezyrem, a przebywający obecnie na Krecie Mahmud basza prezydentem rady stanu. Następnie zamierza sułtan powierzyć ministerstwo spraw zagranicznych i skarbu innym osobistościom.

**Kursa.** Wiedeń 20 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·50. — Renta austr. srebrna opod. 83·15. — Renta 4% złota austr. 113·—. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·65. — Akcye Banku Austr. Węg. 885·—. — Akcye kredytowe 282 50 — Londyn 126·30. — Napoleony 10·01—. — Dukaty 5·97. Marki 62·—·—. — 5% Renta węg. papier. 87 60. 4% Renta węg. złota 101·25. Losy prem. węg. 123 25. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 223·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 215 25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 224·—. — Akcye kolei południowej 84·25. — Ruble 110·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 20 lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 110 | 111 — |
| Marki niemieckie | 61 75 | 62 25 |
| Dukat ważny | 5 93 | 6 03 |
| 20-to frankówka ważna | 9 97 | 10 06 |
| Imperyał ważny | 10 28 | 10 38 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 40 | 1 50 |
| *Obligi.* Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 81 30 | 82 — |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 — | 105 — |
| 4½% galicyj. pożyczka krajowa | 100 — | 101 75 |
| 6% „ „ | 94 75 | 95 75 |
| 5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego | 100 — | 100 75 |
| 4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop. | 92 — | 93 — |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego | 95 50 | 96 50 |
| 5% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr. | 95 50 | 96 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41 let. | 92 50 | 93 50 |
| 4½% „ „ „ „ „ „ | 98 60 | 99 50 |
| 5% „ „ „ „ „ „ | 101 50 | 102 25 |
| 5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem. | 102 75 | 103 75 |
| 5% „ „ „ „ „ „ niepr. | 99 75 | 100 50 |
| 5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let. | 99 — | 100 — |
| 6% „ „ „ „ „ „ 36 let. | 98 25 | 99 25 |
| 5% „ „ „ „ „ „ 18 let. | 98 50 | 99 50 |
| 7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let. | 100 50 | 101 50 |
| 6% „ „ „ „ włość. we Lwowie | 45 — | 48 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ | 41 — | 43 50 |
| 5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop. | 100 50 | 101 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* Za sztukę oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr. | 213 — | 215 - |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „ | 222 50 | 223 75 |
| „ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „ | 276 — | 279 — |
| Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr. | — — | — — |
| *Losy.* Za sztukę. | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 75 | 18 50 |
| „ „ Stanisławowa | 29 75 | 31 — |
| „ Tow. austr. czerwonego Krzyża | 16 — | 16 50 |
| „ „ węgier. „ „ | 10 · | 10 60 |

**Wiedeń** 19 lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 81 55 | 81 75 |
| 4⅕% „ srebrna | 83 — | 83 20 |
| 4% „ złota | 113 20 | 113 40 |
| 5% „ papier. nieop. | 96 70 | 96 85 |
| 3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 130 50 | 131 — |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 137 — | 137 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 140 — | 140 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 163 50 | 164 — |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 163 — | 163 50 |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 151 50 | 151 80 |
| 4½% „ „ „ (za Ostbahn) | 115 25 | 115 75 |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie . . . 10% podat. | 109 — | — — |
| Bukowińskie „ „ | 104 — | 105 — |
| Galicyjskie „ „ | 104 50 | 105 — |
| Morawskie „ „ | 107 25 | — — |
| Niższo-austryackie „ „ | 109 — | — — |
| Wyższo-austryackie „ „ | 105 — | — — |
| Salzburskie „ „ | 105 20 | — — |
| Styryjskie „ „ | 105 50 | 106 50 |
| Siedmiogrodzkie . . . 7% „ | 104 40 | 105 — |
| Węgierskie „ „ | 104 60 | 105 20 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 104 60 | 105 20 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 103 — | 103 50 |
| Boden-Credit austryackie . . 80 „ | 235 25 | 235 75 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 281 40 | 281 60 |
| „ Bank węgierski . . . 200 „ | 287 — | 287 50 |
| Depositen-Bank . . . . . 200 złr. | 174 — | 174 50 |
| Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „ | 565 — | 570 — |
| Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „ | 885 — | 886 — |
| Unionbank . . . . . . . 200 „ | 206 50 | 207 — |
| Verkehrsbank ogólny . . . 140 „ | 151 — | — — |
| Wied. Bankverein . . . . 100 „ | 92 — | 92 50 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . . . . . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5% | 183 25 | 183 75 |
| Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5% | 402 — | 404 — |
| Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „ | 2525 | 2530 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 211 75 | 212 — |
| Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4% | 144 — | 145 — |
| Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5% | 223 — | 223 50 |
| Nordwest austr. . . . 200 „ „ | 163 — | 163 5 |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 172 50 | 173 — |
| Rudolfa . . . . . . 200 „ „ | 187 — | 187 50 |
| Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „ | 180 — | 180 50 |
| Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „ | 233 20 | 233 50 |
| Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „ | 84 25 | 85 — |
| Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 250 — | 252 — |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 170 — | 170 75 |
| „ Nord-Ost . . . . 200 „ „ | 165 75 | 166 25 |
| „ Westb. . . . . 200 „ „ | 165 25 | 165 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pła. | 126 — | 127 — |
| 4½% „ „ papier. . 50 lat | 101 30 | 101 90 |
| 3% Prem. Boden-Credit allg. | 101 50 | 102 — |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat | 99 — | 100 — |
| 7% Listy dłużne „ . 20 „ | 99 50 | 100 50 |
| 6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „ | 98 50 | 99 — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr. | 95 50 | — — |
| 5% „ „ „ „ | 102 — | 102 10 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 102 — | 102 10 |
| 4% „ „ „ „ nowe 41 lat | 93 — | 93 50 |
| 4½% „ „ „ „ 52 lat | 99 — | 99 75 |
| 4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat | 96 — | 97 |
| 5% „ „ Hipot. „ prem. | 103 50 | 104 50 |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 99 75 | 100 25 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 103 70 | 104 — |
| 5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 50 | 102 50 |
| 5% Węg. Insty. Boden-Credit | 102 — | 103 — |
| 4% „ Banku Hip. prem. | 104 50 | 105 — |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . . . . . 300 złr. 5% | 99 50 | 100 — |
| Alföld-Fiume . . . . 200 „ „ | 101 60 | 102 — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 100 — | 101 — |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 109 — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4% | 101 50 | 102 10 |
| „ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5% | — — | — — |
| Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½% | 100 75 | 101 25 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 100 — | 100 40 |
| Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5% | 101 50 | 102 - |
| Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4% | 81 70 | 82 10 |
| „ nieop. „ „ „ | 89 20 | 89 90 |
| Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5% | 106 70 | 107 30 |
| „ „ Lit. B 200 „ „ | 104 70 | 105 20 |
| „ „ E. 1874 200 m. „ | — — | — — |
| Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4% | 124 50 | — — |
| „ z 1884 . . . . 100 złr. „ | 92 60 | 93 — |
| Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5% | 98 60 | 99 — |
| Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3% | 198 50 | 199 25 |
| Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 144 50 | 145 — |
| „ „ złot. 200 złr. 5% | 123 50 | 123 85 |
| Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „ | 103 25 | 103 75 |
| Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „ | 99 70 | 100 20 |
| „ „ „ II Em. . 200 „ „ | 99 40 | 99 90 |
| „ Nordost . . . . 300 „ „ | 98 40 | 99 — |
| „ „ złotem . . 200 „ „ | 127 40 | 128 — |
| „ Westbahn . . . . 200 „ „ | 100 90 | 101 40 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 100 — | 101 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100 | 118 50 | 119 — |
| Premiowe Wiedeńskie . . „ 100 | 125 75 | 126 25 |
| „ Węgierskie . . „ 100 | 123 20 | 123 50 |
| „ Tureckie . . . fr. 400 | 16 — | 16 30 |
| Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5 | 8 15 | 8 35 |
| Kredytowe . . . . . . „ 100 | 177 50 | 178 — |
| Clary . . . . . . . „ 42 | 49 50 | 50 — |
| 3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105 | 113 50 | 114 50 |
| Insbruku . . . . . . „ 20 | 21 — | 21 50 |
| Keglewicha . . . . . „ 10½ | 23 — | 25 — |
| Krakowskie . . . . . „ 20 | 17 75 | 18 25 |
| Ofner (miasta Budy) . złr. 40 | 47 — | 49 — |
| Palffy . . . . . . . „ 42 | 46 25 | 46 50 |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 | 16 15 | 16 45 |
| „ „ węgier. „ 5 | 10 25 | 10 50 |
| Rudolfa . . . . . . „ 10 | 20 — | 20 50 |
| Salma . . . . . . . „ 42 | 56 50 | 57 50 |
| Salzburskie . . . . . „ 20 | 23 50 | 24 50 |
| St. Genois . . . . . „ 42 | 58 — | 58 50 |
| Stanisławowskie . . . „ 20 | 30 — | 30 50 |
| 4½% Tryesteńskie . . . „ 105 | 135 — | 137 — |
| 4% „ . . . „ 50 | 68 25 | 69 25 |
| Waldsteina . . . . . „ 21 | 39 25 | 39 75 |
| Windischgrätza . . . . „ 21 | 46 50 | 47 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 98 | 6 — |
| 20-frankówki | 10 01 | 10 02 |
| Imperyały rosyjskie | 10 32 | 10 35 |
| Funty szterl. angielskie | 12 60 | 12 64 |
| Liry tureckie złote | 11 37 | 11 39 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 62 05 | 62 10 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 109 75 | 110 25 |

**Lwów** 18 lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 275 — | 280 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem | 101 50 | 102 50 |
| 4% „ „ „ „ „ | 95 50 | 96 50 |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 101 50 | 102 50 |
| 4½% Bank. kraj. gal. „ 51-letnie | 96 — | 97 — |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. galic. | 100 — | 101 — |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 104 — | 105 — |
| 4½% „ pożyczki krajowej | 94 50 | 96 50 |

**Warszawa** 19 lipca.

| | płacą rub. kop. | żądają rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne I ser. | — — | 101 30 |
| „ „ „ V „ | — — | 100 30 |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 93 25 |
| 5% „ warszawskie I ser. | — — | 100 — |
| „ „ „ III „ | — — | 98 90 |
| „ „ „ IV „ | — — | 98 80 |
| „ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r. | — — | — — |
| „ „ „ „ „ „ 1866 r. | — — | — — |

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

## WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

**Odjazd z Krakowa-Podgórza**

6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

**Odjazd z Tarnowa**

2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

**Przyjazd do Krakowa-Podgórza**

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-31-)

**Przyjazd do Tarnowa**

1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.